Cena 90 gr.

mój pies

Nr 3
15 marzec
1939



Fot. Hudges, „Our Dogs"

Międzynarodowy champion airedale terier „Shelterock Merry Sovereigh" wł. J. R. Barlow, Meriden, Anglia.

miesięcznik poświęcony życiu psa
organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

OGŁOSZENIA

Pomoc lekarska dla zwierząt

tel. 10-33-13.

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
przyjęcia w godz. 11 — 1 i 6 — 8

ZĄBKOWSKA 3
dojazd tramwajami: M, 4, 5, 7, 12, 23, 25
przyjęcia w godz. 8 — 11 i 4 — 6
DYŻURY NOCNE i ŚWIĄTECZNE

Ignacy Mann *lek. wet. Kierownik Kliniki Zwierząt w Katowicach*

„Życie Psa"

hodowla, wychowanie, leczenie, pielęgnacja

„Życie Psa" zyskało bez wyjątku przychylną krytykę świata literackiego i kynologicznego. P, Hulka-Laskowski—„Wiadomości Literackie", Wanda Melcer—„Świat", Zyg. Nowakowski—„I. K. C.", Laniewski—„Gazeta Lwowska", Reiss — „Polska Zachodnia", „Polonia", „Łowiec", „Ogrodnik", „W obronie Zwierząt", itp czasopisma!

„Życie Psa" to niezbędny podręcznik w rękach wszystkich właścicieli i miłośników psów.

„Życie Psa" podaje wskazówki jak skubać, kąpać, żywić, chronić przed ciążą, sztucznie wychować szczenięta itd itd.

„Życie Psa" zawiera 340 stronic druku oraz liczne ilustracje w tekście.

„Życie Psa" opisuje przyczyny, objawy i leczenie wszystkich chorób psich,

Cena zł. 6 plus porto gr. 90

Do nabycia w Administracji „Mojego Psa".



Tylko dla znawców!

Amatorska Hodowla Terierów

„ALTESSE"

właśc. L. LAMLA, Knurów Śląsk

zdobywając ze swoimi airedale-, welsh- i szkockimi terierami od 1934 r. bez przerwy na zagranicznych wystawach międzynarodowych najwyższe tytuły wzgl. lokaty oraz na Ogólnopolskiej Wystawie Psów Rasowych w Katowicach w czerwcu 1938 r. pod najwybitniejszymi sędziami zagranicznymi przebojowe zwycięstwo, udowodniła swoją w krajowej kynologii przodującą pozycję.

Hodowla ma stale do oddania młodsze i starsze egzemplarze pow. ras w cenie ca. 200 zł., zależnie od jakości i wieku poszczególnych egzemplarzy. Wysyłka odbywa się na życzenie do obejrzenia za uprzednim zadeponowaniem omówionej ceny kupna.

Wspaniały airedale terier „Altesse Dago" zwycięzca w otwartej klasie na wystawie Katowickiej, syn najlepszych rodziców kontynentu, stoi do dyspozycji jako reproduktor za opłatą 100 zł.

Amatorska Hodowla Z. Vostrakowej
w Gnieźnie, ul. Rzeźnicka 1.

Posiada następujące importowane pekińskie pałacowe psy pochodzące w prostej linii od psów chińskiej cesarzowej:

MING PEKINGESE AH-BAB ojciec najpiękniejszego psa na kontynencie oraz wielu innych międzynarodowych championów.

MERCI, córka międzynarodowego championa.

Ah Pai Wai v Schönen Rhein
Drago Ming Quo Tai Chang
Chinee of Luebon
Drago Mino Ban Nan
} wnuczki najpiękniejszego psa angielskiego champ. Tang Hon of Luebon

Jest kilka szczeniąt do sprzedania.

DOGA tygrysowatego poleca się jako reproduktora, Wspólna 40 m. 11, tel. 9.71.52.

SPRZEDAM tanio, z powodu studiów, 1 sukę Collie (owczarek szkocki) po 5 krotnym championie świata, oraz 1 sukę owczarek niemiecki z dyplomami i pierwszorzędnymi rodowodami. Musioł Florian, Rybnik-Wielopole, Śląskie.

DOGI arlekiny, szczenięta po premiowanych rodzicach, b. ładne do sprzedania, Warszawa, Marszałkowska 14, Wawer.

SEALYHAM teriery szczenięta po angielskich importach, nagradzanych w Anglii oraz foksteriery ostrowłose z rodowodami, sprzeda Anna Benisławska, przydomek „Abeni", Warszawa-Żoliborz, Ks Felińskiego 22 m. 1, tel. 12.54.74.

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

NR 3 Warszawa 15 marca 1939 r. ROK VIII

Paul G. de Saint — Marcel.
Redaktor „L'Éleveur" i „Sport Canin"

PIES PIRENEJSKI

Pies Pirenejski jest znany czytelnikom miesięcznika „Mój Pies", który poświęcił mu już szereg zdjęć i notatek na swych łamach.

Chciałbym tu wszakże wyłożyć pokrótce dane, dotyczące jego pochodzenia, podać o ile możności dokładny opis rasy, wskazać możliwości wykorzystania dla celów praktycznych, oraz wyliczyć korzyści, jakie przedstawiać może jego hodowla.

Pochodzenie? Nie naciągając rozmyślnie linii drzewa genealogicznego aż do potomków okazów arki Noego, dostatecznym będzie stwierdzenie istnienia psa pirenejskiego już w niepamiętnych czasach wzdłuż francuskiego zbocza Pirenejów, które stanowiły kolebkę tej rasy.

Pasterze tamtejsi powierzali tym psom nadzór i ochronę nad swymi stadami, zwłaszcza przeciwko napadom niedźwiedzi i wilków; nigdy nie było wypadku, aby pies pirenejski zawiódł pokładane w nim zaufanie, lub nie wykonał swego niebezpiecznego obowiązku.

W czasach późniejszych górale pirenejscy zabrali tę rasę wraz z sobą w doliny i do miast warownych, które się wówczas tworzyły, gdzie siła i piękność tej rasy zdobyła sobie powszechną sympatię.

Następca tronu francuskiego przy wjeździe do Barrèges wraz ze swoją guwernantką, panią de Meintenon w 1675 r. tak dalece uległ urokowi psa pirenejskiego, jego przepysznej postawie i wspaniałej szacie, że zakupił i zabrał z sobą do Wersalu jeden okaz tego gatunku, gdzie pies ten wzbudził powszechną sensację. Od tego czasu wszyscy dworzanie pałali żądzą posiadania takich psów i stało się to początkiem mody na tę rasę, mody istniejącej do dni naszych.

Wzrostu imponującego (0,75 m do 0,80 m dla samców, a od 0,65 do 0,72 dla suk) typowy pies tej rasy posiada mocną budowę, odznacza się elegancką linią, wspaniałą postacią o szerokich barach, piersi rozłożystej i dobrze zarysowanym, potężnym grzbiecie. Głowa piękna, majestatyczna, pełna wyrazu, proporcjonalna do tułowia, o czaszce oryginalnej, z delikatnym przejściem, biegnącym od czubka głowy przez dość długi grzbiet, lekko zwężonego nosa. Potężne szczęki, dobrze uzębione, — podniebienie czarne. Uszy średniej wielkości, trójkątne, umieszczone dość wysoko, przylegające do głowy.

Szczególnie typowe są oczy; nieduże, osadzone zlekka ukośnie, pod zaciśniętymi powiekami, obrzeżonymi czarną obwódką, mają kolor brunatnej ambry. Spojrzenie rozumne, pełne melancholii i słodyczy.

Sierść długa, jedwabista, maść biała z niewielką ilością, kępek sierści, zbliżonej do borsuczej, a bladożółta na głowie i uszach. Ogon puszysty tworzy pióropusz, opadający majestatycznie na grzbiet w stanie podniecenia.

Odnóża przednie i tylne mocne, lekko wygięte w podudziu, pokryte sierścią mocno postrzępioną z przodu, podwójne ostrogi z tyłu — dowód charakterystyczny czystości rasy, palce lekko sklepione, pazury mocne, poduszki twarde.

Waga od 50—70 kg dla samców, od 45 do 55 dla suk.

Takim jest pies rasy pirenejskiej.

Widzieliśmy go najpierw jako niezrównanego strażnika, rozumnego i potężnego obrońcę. Cóż powiemy o przyjacielu wiernym w każdej potrzebie?

Jego podziwu godny instynkt jest niezawodny, a zadziwiająca pojętność i bystrość pozwala na wykorzystanie nie tylko do ochrony mienia i obrony przed napaścią, lecz również do celów ratowniczych.

Przez krzyżowanie rasa ta wydała psy rasy nowofunlandzkiej i bernardyńskiej. Na wzór tych ostatnich psy te są cennymi przewodnikami w górach, wyczuwają węchem niebezpieczeństwo czyhające na śliskich ścieżkach, bliskość przepaści, łatwo odnajdują zabłąkanych podróżnych.

W obszarach zaśnieżonych, do których przywykły od urodzenia, współpraca ich jest nieodzowna dla wycieczkowiczów, a przewodnicy mogą na nich ślepo polegać, gdyż niezawodny instynkt pozwala im omijać niebezpieczne ścieżki, a wyczuwając lawinę uporczywie układają się na ziemi.

Cóż za cudowny towarzysz dla narciarzy? Zawsze gotów do marszu, zawsze pełen humoru, niosący ciężkie worki, pomaga swemu panu w drapaniu się na strome zbocza, ciągnie pewną stopą saneczki poprzez zaśnieżone ścieżki.

Ostatnio Kanada wprowadziła kilka tych okazów dla celów hodowlanych, ażeby uzyskać doskonałe zaprzęgi saneczkowe. Niema wątpliwości, że w tej nowej dla nich dziedzinie psy te również dokonają cudów.

Użyte w czasie wojny, psy tej rasy przeszły zwycięsko wszystkie najtrudniejsze próby: uważnie obserwują i zawsze są czujne. Jako psy łącznikowe wykazały należytą szybkość, zwinność i rozwagę. W noszeniu ciężarów są niezmordowane, należycie stopniują siły odpowiednio do zadań, dlatego też można im powierzyć rożnorodne zadania.



Owczarki pirenejskie szczenięta z hodowli „de Bonnefont - Pyrénées" wł. p. Paul G. de Saint-Marcel, Montauban, Francja.



Owczarek pirenejski „Montagne des Pyrénées", odznaczony 7 pierwszymi nagrodami, CAC - CACIB, wł. p. Paul Gros de Saint-Marcel, Montauban, Francja.

Psy pirenejskie są ponadto szczególnie fotogeniczne ze względu na dostojną swą i imponującą postać oraz spokojne piękno linii. Z wielkim powodzeniem wystąpiła ta rasa w Londynie w scenie polowania w Tannhauserze, oraz na uroczystościach narciarskich w Paryżu i w Chamonix, oklaskiwana entuzjastycznie przez zachwyconą publiczność.

Hodowla psa pirenejskiego, w przeciwieństwie do tego co możnaby przypuszczać, jest stosunkowo łatwą. Suki są płodne i są naogół dobrymi matkami, wychowują dobrze swe szczenięta, które jednak po upływie 3-ch tygodni należy już dokarmiać lekką strawą. Rozrost małych szczeniąt jest szybki i w 6 tygodni osiągają stosunkowo łatwo wagę 4 kg., w 3-cim miesiącu 14 do 15 kg., a po upływie pół roku 26—28 kilogramów.

Na podkreślenie zasługuje odporność na wszelkie choroby w wieku szczenięcym, o ile stosuje się odpowiednie środki zapobiegawcze, zwłaszcza przed robakami, które im czasem dokuczają. Wszystko zależy tu od odpowiedniej opieki, wyżywienia, ćwiczeń na świeżym powietrzu i higieny.

Zdolność przystosowania się do warunków najbardziej różnorodnych jest niezmienna. Psy tej rasy przystosowują się do wszystkich krajów i temperatur nawet najbardziej krańcowych, godzą się zarówno z ruchliwym życiem miast jak i z głęboką ciszą wiejską.

Jako młode szczenięta, robią wrażenie delikatnej kosmatej zabawki dziecięcej i skłaniają do pieszczot ze względu na swoisty wdzięk i piękne futerko. Po dojściu do dojrzałego wieku, są dla swego pana nietylko nieporównanymi stróżami i doskonałymi towarzyszami, ale napełniają radością i dumą swego hodowcę, gdyż są pojętne i czułe zarazem i jeżeli ubóstwiają swego pana, mają też wrodzony dar wzbudzania u drugich miłości dla siebie.



Pies radcy ambasady Amerykańskiej p. North Winship w jego dobrach amerykańskich.

Ignacy Mann.

GRUPA CHARTÓW POCHODZENIE

(wyjątek z drukującej się książki pt. „Rasy psów").

Żadna inna grupa psów nie posiada tylu wyraźnych cech, właściwych tylko osobnikom tej samej grupy, a różniących ich na pierwszy rzut oka od innej grupy, co charty. Nawet nieszkolone oko potrafi wszystkie charty łatwo ująć w jedną grupę, czego nigdy nie dokona z innymi psami. Charakterystyczna budowa czaszki, klatki piersiowej oraz nadmierna długość nóg rysują wyraźnie sylwetkę charcią, łatwą do rozpoznania od pierwszego wejrzenia.

Najmodniejsza łódź czy auto nie posiada tak dostosowanych linii do szybkości, jak ciało charta. Na bardzo lekkich, wysokich nogach spoczywa płaski tułów o bardzo głębokiej piersi, zwężającej się wyraźnie ku tyłowi, przechodząc w mocno podkasany brzuch. Głowa bardzo długa, wąska, o pysku ostro kończącym się i ogon przy końcu zakręcony, zwisający wolno w dół, stanowią dalsze cechy anatomicznej budowy wszystkich chartów. Inną cechą, która charakteryzuje grupę chartów jest wybitnie rozwinięty wzrok, nie spotykany u innych psów. Podczas, gdy ze wszystkich zmysłów wybija się u kanidów na pierwszy plan węch, charty posiadają węch słaby i polują na zwierzynę widząc ją, a nie węsząc. Też słuch mają o wiele lepszy niż inne psy.

Znawcy Sudanu opisują w ten sposób zachowanie się chartów arabskich po wsiach czy osiedlach: „Z nastaniem nocy wdrapują się charty na najwyższe wzniesienia, na słomiane dachy albo mury i patrzą w dal czy nie zobaczą wroga. Na widok szakala, lamparta czy hieny wydaje wartownik szczęk, na dźwięk którego cała sfora rzuca się w kierunku, z którego zbliża się wróg. Zupełnie tak samo postępuje człowiek wypatrując wroga z najwyższego punktu i rozstawiając na noc posterunki". Zachowanie się chartów ma w sobie coś osobliwego. Są w stosunku do innych psów przeważnie nietowarzyskie, prowadzą żywot w wyniosłej samotności i często gryzą bez przyczyny. Nie jeżą przy tym sierści i nie warczą ostrzegawczo jak inne psy.

Zastanówmy się teraz, gdzie mogła być kolebka charciego rodu?

Przyrodę charakteryzuje wybitna celowość; jeśli z tego punktu widzenia rozpatrzymy zagadnienie: do czego i gdzie były potrzebne długie nogi, to wtedy łatwo odpowiemy sobie na pytanie: skąd pochodzą charty. Długonogość w terenie lesistym nie jest cechą potrzebną, ponieważ las nie pozwala na rozwinięcie wielkich szybkości; w górach zaś długie nogi mogą stanowić co najwyżej przeszkodę.



Charty o zakręconych ogonach. Malowidło z egipskiego grobowca w Sakkarze. Około 2500 lat przed Chr.

Które stworzenia posiadają długie kończyny? Ptaki bagienne, jak żurawie, czaple, bociany, którym nogi są potrzebne do przebywania w bagnie, oraz zwierzęta zmuszone do dalekich wędrówek w poszukiwaniu wody albo przebywające w pogoni za pokarmem ogromne, suche, bezwodne przestrzenie, więc gazele, strusie czy żyrafy. Długonogość u chartów mogła powstać tylko tam, gdzie cecha ta była konieczną i niezbędną do utrzymania gatunku.

Gdzie jest kraj, który by łączył w sobie klimat bagienny i pustynny? Tylko Egipt miał i ma do dnia dzisiejszego dwóch bogów: boga Nilu i boga Słońca. Te dwa bogi wyryły swoje piętno na martwej i żywej przyrodzie. Rok rocznie wylewa Nil, by pozostawić życiodajny namuł na suchej, spragnionej ziemi i by zamienić olbrzymie przestrzenie na bagnisko, pokryte lepkim, mazistym mułem.

Święty, potężny Nil, — Nil źródło życia, stworzył wszystko: faunę, florę i człowieka! Jego piętno wyczuwamy wszędzie. Tu były potrzebne długie nogi; nawet ludzie dostosowali się do tych wymagań. Emil Ludwig pisze w „Nilu" o nilotyckiej gałęzi Murzynów Sudańskich: „Ludzie stoją tu tak samo jak ptaki. Przez tysiąclecia przystosowali się do warunków, tak jak ptactwo wodne, mają chude ciało, cienką szyję, małe głowy ale niebywale długie nogi, których używają na zmianę, opierając wolną nogę o kolano drugiej, na której stoją w ten sposób godzinami w bagnie: ludzie-bociany, ludzie-żurawie".

Ten sam autor opisując Beduinów żyjących na pustyni powiada: „Beduin jest wysoki, chudy, suchy i kościsty; ma delikatne przeguby rąk a wzrok jego jest trzy razy ostrzejszy niż wzrok Europejczyka". Tego wy-

maga pustynia, gdzie szybkość znaczy woda, a woda to życie. Olbrzymie odległości, jakie muszą przebywać strusie, gazele i inne zwierzęta wyrobiły w nich i spotęgowały rączość. Z oswojonych zwierząt tylko chart i wielbłąd potrafią przebywać na dobę 180 klm.! Tego wymaga pustyna, tego wymaga życie! Nic dziwnego, że najszybsze konie też stamtąd pochodzą! Historia chartów jest może najlepiej znana ze wszystkich psich historii. Słońce wysuszyło ich szkielety a życiodajny mół zapisał w księdze ziemi przeszłość ludzi i zwierząt. Dzięki Faraonom, których strach przed śmiercią zmuszał do budowania potężnych grobowców, a chęć posiadania w życiu pozagrobowym kochanych zwierząt, kazała balsamować przyjaciół łowów i zdobić rysunkami wnętrza piramid, możemy dzisiaj odczytać charcią przeszłość, tak, jakby dzieliły nas nie tysiąclecia, ale wieki zaledwie.



Wilk abisyński (*canis simensis*).

Ojczyzną grupy chartów były kraje położone nad górnym biegiem Nilu. Praojcem tej grupy był według jednych w i l k a b i s y ń s k i (canis simensis), zaś według innych s z a k a l (canis lupaster). Najprawdopodobniej jednak należy ojcostwo przyznać wilkowi abisyńskiemu, ponieważ żyjące dzisiaj pół dzikie arabskie charty mają tak wiele wspólnych cech z tym wilkiem i są tak podobne do niego, że większość badaczy zgodziła się uznać jego za praojca chartów. Również jeden bardzo ważny anatomiczny szczegół świadczyłby o tym, a mianowicie: wilk abisyński posiada przedostatni ząb trzonowy o wolnym korzeniu; cechę tę dziedziczy większość chartów jeszcze dzisiaj, nie spotykamy zaś jej u żadnych innych psów.

Z krajów położonych nad górnym Nilem dostaje się on za czasów Faraonów do Egiptu. Widzimy go na grobowcach i reliefach prawie nie różniącego się od dzisiaj żyjących chartów arabskich Sloughi. Druga odmiana, jak możemy z rzeźb wnioskować, posiadała zakręcone ogony. Do dnia dzisiejszego nie wyjaśniono skąd wzięły się takie ogony, może były tylko rzeźbione, a w rzeczywistości nie istniały? Z Egiptu dostają się do Babilonii. W Tell el Amarna, mieście leżącym między Tebami a Memfisem, założonym przez Amenophis IV, króla XVIII Dynastii, znaleziono zapiski pisane pismem babilońskim, z których wynika, że Amenophia III,



Czaszka wilka abisyńskiego.

kochając się w księżniczce babilońskiej, posyłał jej między innymi podarkami też wspaniałe egipskie charty. Było to około r. 1400 przed Chr. Już na 1000 lat przed Chr. widzimy na grobowcach babilońskich rzeźby, wyobrażające charty, razem z ciężkimi psami Mastiffami. Stąd dostaje się chart do Persji jako „Sag-i Tazi", a następnie ciągnąc z kupieckimi karawanami daleko nad Morze Czarne, wędruje do krajów północnych, zwłaszcza na wielkie niziny rosyjskie, gdzie widzimy go jako Barzoja. Czy klimat uczynił go psem



Czaszka charta rosyjskiego.

długowłosym czy też krzyżowanie z owczarkami, nie wiemy na pewno. Tutaj używany do polowań na wilki wyzyskuje świetnie swoją długonogość, już nie na bagnach ale w śniegu.

Do Rzymu i na wyspy greckie dostaje się dość wcześnie, jednak nie zjednał sobie tutaj wielu zwolenników, prawdopodobnie wskutek niekorzystnych warunków geograficznych. Do Brytanii zawożą go Fenicjanie tak jak Mastiffa. Tutaj krzyżowany z autochtonem daje odmianę szorstkowłosą, spotykaną później u Celtów, Gallów a w późniejszych czasach u Germanów.

Dr Emil Hauck
Wiedeń

Jugosłowiańska Księga Rodowa

Moi mili i starzy przyjaciele (starzy w znaczeniu długoletniej znajomości) Panowie Dr Lovrencic, Prezes Jugosłowiańskiego Związku Kynologicznego Antoni Schuster, Oskar Kosler — prowadzący księgą rodową i kapitan Teodor Drenig — sekretarz związku, wydając pierwszą jugosłowiańską księgę rodową, oddali nie tylko wielką przysługę swojej ojczystej kynologii, praca ta bowiem daje również możność wszystkim miłośnikom i znawcom sportu kynologicznego z całego świata, podziwiania nieprzeciętnych wyników, jakie osiągnęli na tym polu wydawcy księgi rodowej w ich pięknej ojczyźnie.

Na wstępie podaje Dr Lovrencic krótki zarys historii jugosłowiańskiego sportu kynologicznego. W roku 1907, rozpoczął Słoweński Związek Łowiecki z siedzibą w Lublanie planową działalność, mającą na celu rozwój hodowli i szkolenie psów myśliwskich i poświęcił tym zagadnieniom wiele miejsca w łowieckim pismie „Lovec". W roku 1910 urządzono pierwsze próby polowe. Po wojnie (1919) rozpoczyna się właściwy rozwój jugosłowiańskiej kynologii, oparty na słusznym założeniu, że jakkolwiek łowiectwo jest wprawdzie ściśle z kynologią związane, to jednak prawdziwą pracę kynologiczną spełniać winny wyłącznie organizacje kynologiczne.

I tak powstały:

W roku 1921 Związek miłośników wyżłów,
„ „ 1924 „ hodowców psów gończych,
„ „ 1926 „ hodowców jamników, taksobraków i terierów—wszystkie z siedzibą w Lublanie.

W r. 1930 powstał Zw. kynologów w Zagrzebiu,
„ „ 1931 „ „ „ „ Białogrodzie i
„ „ 1938 „ „ „ „ Banacie z siedzibą w Somborze.

Wszystkie w. w. związki wchodzą w skład Jugosłowiańskiego Związku Kynologicznego (JKS) z siedzibą w Lublanie, który został założony w roku 1925, a który od roku 1936 należy do Międzynarodowej Federacji Kynologicznej (FIC) w Brukseli. Związek prowadzi księgę rodową (J.R.) dla wszystkich ras, do której są wciągane wyłącznie tylko psy rasowe z udowodnionym pochodzeniem i posiadające ocenę conajmniej „dobry". Mioty są rejestrowane w księgach rejestracyjnych poszczególnych związków. Za podstawę do rejestracji służy świadectwo pochodzenia rodziców.

Obecnie wydana Księga rodowa obejmuje wykaz 73 ras, wpisanych od 23 mąja 1921 r. do 15 maja 1938 r. i miotów do końca grudnia 1938 r.

Liczba sędziów i rzeczoznawców obejmuje 29 nazwisk. W osobie Dr Lovrencica posiada związek, wszechstronnego i gruntownie obeznanego sędziego do wszystkich ras.

Związek posiada 117 zastrzeżonych nazw hodowli.

Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie Jugosławia ukruci ostatecznie nieporządki, dotyczące wymiaru podatków od psów w gminach, i że będzie mogła wkrótce w sporcie kynologicznym dać nam wzór godny naśladowania.

W końcu chcę jeszcze wspomnieć o rodzimych i wybitnie wartościowych rasach, a mianowicie o słoweńskim psie gończym i illyryjskim owczarku. Już w r. 1913 polecałem gorąco zajęcie się hodowlą Illyryjczyka, którego wówczas nazywano psem istriańskim. I dla tego też cieszę się dzisiaj niezmiernie, widząc postępy w rozwoju rasy i kult, jakim otacza się tego psa w jego ojczyźnie.

I gdy Dr Łovrencic podkreśla, że w Illyryjskim owczarku widzi pomnik przedhistorycznej epoki i dumę swej ojczyzny, z mej strony dodać muszę z uczuciem satysfakcji, iż do rozbudzenia świadomości tej dumy przyłożyłem również moją cząstkę.

Waldemar Marr
Berlin

Uwagi o obecnym stanie hodowli pointerów w Polsce

(Do artykułu Prof. T. Marchlewskiego „Mój Pies" Nr. 1/1939 r.).

Podzielając w zupełności zdanie Szanownego Pana Profesora wyrażone w Jego artykule odnośnie nieprawidłowego wychowu i utrzymania psów myśliwskich w Polsce, nie mogę w zupełności zgodzić się z Jego analizą i oceną niektórych egzemplarzy pointerów, importowanych do Polski, tak z punktu widzenia ich indywidualnych zalet polowych, jak i ich znaczenia dla rozwoju hodowli tej rasy w Polsce.

Na nieracjonalne wychowanie i wychów, a także i na wadliwą tresurę psów, wskazywałem niejednokrotnie i zwracałem uwagę w polskiej prasie kynologicznej. O zaletach indywidualnych, znajdującego się w Polsce materiału hodowlanego pointerów, nie zabierałem głosu ze względu na to, że dominującym czynnikiem w rozwoju tej rasy w Polsce są psy mojej hodowli, dla tego też dotychczas uchylałem się od dyskusji na ten temat.

Ponieważ poglądy Prof. Marchlewskiego, wypowiedziane na łamach „Mojego Psa", są po większej części analogiczne, uważam, że nasza rozbieżność z powodu ostatniego Jego artykułu nie jest wywołana istotną różnicą poglądów, lecz tą okolicznością, że niektóre z pointerów, którym Prof. Marchlewski poświęcił uwagę w swym ostatnim artykule, nie były mu znane osobiście, lecz z relacji osób trzecich.

I tak powątpiewa Prof. Marchlewski w wysoką wartość suki „Blackfield Fate", mówiąc, że reklama zrobiona tej suce jest przesadzona.

Przede wszystkim zaznaczam, że „Blackfield Fate" była premiowana w swoim czasie na field - trialsach w Belgii i we Francji, co bezsprzecznie świadczy o jej dobrych zaletach polowych. Odnośnie jej wartości rozpłodowej mam wrażenie, że suka ta do dnia dzisiejszego odgrywa *główną rolę* w hodowli pointerów w Polsce. Ten, kto zapozna się z rodowodem każdego z lepszych pointerów w Polsce za ostatnie dziesięć - piętnaście lat, spotka tam napewno imię wspomnianej suki, lub jej wnuka — czarno-nakrapianego psa „Blackfield Dropa". Również to co sam otrzymałem najlepszego, zawdzięczam bezwzględnie tej suce.

Przypuszczam, że nieracjonalny chów psów, o którym wspomina Prof. Marchlewski, uniemożliwia nam kategorycznie krytykę zalety psów jako reproduktorów, gdyż nie wiemy wiele szczeniąt zginęło, lub wiele z nich było niedorozwiniętych wskutek złego chowu. Co do potencjonalności reproduktorskiej „Fate", nie mogę mieć żadnych zastrzeżeń.

Po tej suce miałem jeden tylko miot z trzech szczeniąt po szwedzkim reproduktorze „Kagleholms Sam". Pies ten pracował wspaniale, lecz w stosunku do wielkiej ilości pokrytych nim suk, dał on bardzo mało dobrego potomstwa. Z tego miotu uchowało się 3 psy: „Blackfield Perfection", „Security" i Dash". Pierwsza z nim „Perfection" okazała się wspaniałą reproduktorką. We wszystkich sześciu miotach dała ona wyróżniające się psy. „Security" została sprzedana jako szczenię do Moskwy i tam wyrosła na wspaniałego psa polowego i reproduktora. Trzeci „Dash" przeszedł wysoko na próbach polowych i wystawach w ciągu 2-ch lat swego życia, lecz nagle padł. Zostawił po sobie tylko jeden miot po bardzo pośledniej i nieciekawej, urodzonej w Niemczech, suce. I z tego miotu wyróżniły się wspaniałe pointery „Türk's Countesse", „Turk's Cleo", „Türk's Count" i „Türk's Clauss". Ostatni zginął pod samochodem w Belgii podczas prób polowych. „Türk's Count" odniósł wspaniałe zwycięstwo na próbach i wystawach tak w Starym jak i Nowym Świecie i jeszcze przed pół rokiem został opublikowany w prasie angielskiej urywek listu zmarłego właściciela słynnej hodowli „Stylish", w którym zaznacza, że „Turk's Count" był jednym z dwuch najlepszych pointerów, jakie I. Sharpe w okresie swego długiego życia posiadał. „Türk's Countesse" zaliczała się do najlepszych psów polowych we Francji przez kilka lat i otrzymała ponad 20 nagród na próbach polowych i wystawach. „Türk's Cleo" została w Niemczech i tu otrzymała szereg pierwszych nagród na wystawach i próbach. Wnuk „Blackfield Fate" — czarno-nakrapiany „Blackfield Drop" nie został, moim zdaniem, również doceniony przez Pana Profesora Marchlewskiego. Miot z którego pochodził „Drop" składał się z 3-ch szczeniąt — 2 z tych psów uzyskało międzynarodowe championaty. Widziałem „Dropa" podczas pracy w Polsce jako psa półtorarocznego, i zrobił na mnie wrażenie, że byłby został trzecim championem, gdyby los nie zapędził go do Polski. Na tych próbach polowych



Pointer „Türk's Cleo" po „Blackfield Dash" i „Medel von Flugplatz", odznaczony wielu nagrodami na próbach i wystawach w Niemczech.



Pointer „Türk's Count“ wnuk „Blackfield Fate“. Wystawowy i polowy champion.



Pointer „Sanior Kemal“ zwycięzca na wielkich próbach polowych w Belgii i Francji w r. 1938.

Sanior Kemal	Blakcfield Guide	Blackfield Scamp	Stylish Moorhen
			Blackfield Perfection
		Osbor Godiva	Comanche Frank-Wilkes
			Blackfield Thais
	Flora	Bostock de Touraine	Ybostock Daysie de Marcoquet
			Youte de Touraine
		Dahut	Yas de Sialac
			Xilt d'Orgeres

pies ten pracował samopas, wykazał dobry węch i wspaniałe wrodzone walory. Jestem mocno przekonany, że „Blackfield Fate“ i „Blackfield Drop“ są głównymi filarami, na których oprze się dalsza hodowla pointerów w Polsce i dalszy postęp tej rasy zależy w głównej mierze od tego, jak będzie wykorzystana przez hodowców krew tych 2-ch psów. Obecnie w Kaliszu i w Nowym Mieście nad Pilicą są dwa psy, we krwi których szczególnie skoncentrowana jest krew „Fate“. Myślę, że nie tym importom, które Prof. Marchlewski doradza sprowadzić z Anglii, lecz właśnie tym dwom pointerom przeznaczony jest los skierowania biegu hodowli tej rasy w Polsce na właściwe tory.

Uważam również za niesłuszny pogląd Pana Prof. Marchlewskiego, że dobre rezultaty połączeń z „Fate“ osiągnięto dopiero w trzecim i czwartym pokoleniu po *wspaniałych reproduktorach*. Kto starannie przestudiuje rodowody moich psów za ostatnie 15 — 18 lat, zobaczy, że właśnie ani w jednym wypadku nie skorzystałem z usług wspomnianych psów. Reproduktorami były albo moje własne psy, jak „Blackfield-Boss, „Banner Pander“, w rodowodzie których znajduje się równiew krew „Fate“, albo inne psy, zaliczające się do dobrych na próbach polowych, lecz mało popularny jako reproduktor.

Ani jeden z postronnych reproduktorów, z których korzystałem, nie mógł się niestety równać co do jakości materiału z moimi sukami i dla studjującego rodowody moich pointerów powinno być jasnym, że za jakość moich psów odpowiadać winny matki: „Blackfield Cyganka“, „Fate“, „Nina“, „Perfection“, „Paine“ i „Gill“.

Uważam, że niema podstawy przypisywać większego znaczenia psu „Osbor Boris“, przy analizie rodowodów „Blackfield Edith“ i „Eole“. „Osbor Boris“ padł w Belgii przed 3 miesiącami, będąc już b. starym i szeroko wykorzystanym dla hodowli. Nie dał on jednak przez całe dziesięciolecie ani jednego dzielnego w polu psa, ani jednego pointera, który mógłby wygrać na próbach polowych. Tylko miot po „Blackfield Disgrace“ i „Blackfield Paine“ dał czterech zwycięzców polowych w tej liczbie „Edith“ i „Eole“, co należy zaliczyć wyłącznie jako zasługę matek, córki i wnuczki „Blackfield Fate“. Ażeby odtworzyć ścisły obraz dziedziczności „Osbor Borisa“, należy zwrócić uwagę na reprodukowane zdjęcie kawowo - nakrapianego „Sanior Kemala“ — zwycięzcy zeszłorocznych prób polowych. Wspomniany pies jest półbratem „Osbor Borisa“ po matce „Osbor Godiva“ i kuzynem „Osbor Borisa“ po ojcu „Stylich Moorhen“. Przypuszczam, że „Sanior Kemal“ może zwyciężać nie tylko na próbach polowych, lecz i na konkursach greyhoundów na „Waterloo Cup“. Nie wątpię, że polecone przez Prof. Marchlewskiego importy z Anglii dadzą nie lepsze rezultaty, niż otrzymane po „Stylich Moorhen“.

Uważam również, iż znaczenie psa „Janko“ jest przecenione. Obie moje suki kryte „Jankiem“ przewyższały go pod względem zalet polowych jak i eksterieru. Mój eksperyment z „Jankiem“ był wywołany pragnieniem ulepszenia głów moich psów. „Janko“ miał wspaniałą głowę i dobre łopatki. Natomiast klatka piersiowa była wadliwa, jak również nadnercze i zad. Niestety, mój eksperyment nie udał się, gdyż szczenięta po „Janko“, które miały lepsze głowy, okazały się okropne w polu. W Niemczech i w Belgii „Janko“ pokrył siedem pierwszorzędnych suk polowych i z siedmiu miotów tylko dwa egzemplarze okazały się zdolnymi do wzięcia udziału w próbach polowych, w tej liczbie i moja „Champ. Blackfield Gill“, o której wspomina P. Prof. Marchlewski w swoim artykule.

Dla tego też zdaje mnie się, że zadaniem Polskich hodowców powinien być nie import nowych psów, będący zawsze niebezpieczną loterią, lecz elimi-

nacja takich reproduktorów jak „Osbor Boris“ i „Janko“, a w szczególności „Skogis Pampas“. Równocześnie należałoby skoncentrować krew właśnie „Blackfield Fate“ i jej wnuka „Blackfield Dropa“. Te starania mogą być uwieńczone powodzeniem drogą wykorzystania dla hodowli, psów p. Zieńkowskiego i Kalickiego (jak się te psy wabią nie pamiętam, były to dzieci „Champ. Blackfield Gill“ po „Champ. Blackfield Pander“).

Należy żałować, że tak silnie propagowane przez Prof. Marchlewskiego prawo Mendla, nie może nam na razie dawać rękojmi powodzenia w hodowli, lecz wyjątkowo może nam pomóc stwierdzić po fakcie rezultaty, które widzimy rzadko w pierwszym pokoleniu, a częściej dopiero znacznie później. Tymczasem więc nauka Mendla pozostaje teorią względnych możliwości. Do czasu, dopóki nie mamy aparatu, dzięki któremu moglibyśmy badać dziedziczną wartość każdego psa, praktycznej korzyści z tej nauki nie mamy.

Na zakończenie muszę wyrazić zdziwienie, że P. Prof. Marchlewski tak negatywnie ustosunkowuje się do hodowców, posiadających 1—2 suk.

Rozmnażanie psów na większą skalę daje wprawdzie hodowcy więcej materiału do obserwacji, jednak tam gdzie w grę wchodzi większa produkcja, w konsekwencji powstaje napewno „handel“.

Sam P. Prof. Marchlewski mówi o złym stanie wychowu psów w Polsce. W tym wypadku łatwiej jest mieć amatorowi jedną dobrą sukę i trzymać ją w odpowiednio dobrych warunkach, niż posiadać większą hodowlę. Osobiście rzadko kiedy posiadam dwie suki. Częściej mam jedną zarodową sukę i nie myślę, że mógłbym osiągnąć lepsze rezultaty, gdybym miał 10—20 suk. Wszak, nie o ilość chodzi, lecz o jakość, a dla utrzymania jednej suki nie potrzeba mieć specjalnie wielkich środków. Szczerze mówiąc nie zdarzyło mi się spotkać w większych hodowlach bardziej wybitnego materiału zarodowego. Co prawda, że w masowych hodowlach zdarzają się pojedyńcze wyróżniające się egzemplarze, lecz są to po większej części przypadkowe okazy, przedstawiające małą wartość dla hodowli. Dla tego, by móc prawidłowo wybrać szczenięta, w wieku kilku miesięcy, lub wyeliminować reproduktora, trzeba je dobrze przestudiować. Tam gdzie jest dużo psów nie daje się to łatwo uskutecznić. Obserwacja rozwoju szczeniąt pod względem eksterieru i ich wewnętrznych wartości, wymaga dużo czasu i dla tego widzę większą korzyść w hodowlach, posiadających mało psów.

Odpowiedź na artykuł p. t. „Kilka uwag do psychotechnicznej oceny przydatności psów“.

Zgodnie z naszą zapowiedzią zwróciliśmy się do p. pplk. Blockiego z prośbą o wypowiedzenie swoich uwag w sprawie artykułu p. Olpińskiego p. t. „Kilka uwag do psychotechnicznej oceny przydatności psów“ umieszczonego w Nr. 2 z r. b. naszego czasopisma. Pan pplk. Blocki oświadczył nam co następuje:

Uważam za stratę czasu odpowiadać na artykuły, które nie tylko, jak słusznie Szanowna Redakcja nadmieniła nie odzwierciadlają istoty zagadnień przezemnie poruszonych, lecz które z nieznanych mi bliżej powodów poglądy moje komentują opacznie. Ponieważ jednak Szanowna Redakcja uważa, że należałoby wyjaśnić rzekome sprzeczności w artykule p. dr. Jachimowicza i moim, jestem skłonny udzielić wyjaśnień, biorąc za podstawę do dyskusji treść poszczególnych punktów notatki p. Olpińskiego, lecz zaznaczam, że na dalsze artykuły na ten temat odpowiadać nie będę.

Z treści artykułu p. Olpińskiego możnaby wnioskować, że musiał się już gdzieś zetknąć z zagadnieniami z dziedziny psiarstwa służbowego. Pierwszy ten jego występ (o ile się nie mylę) w dziedzinie literatury kynologicznej, wskazywałby na to. Argumenty jednak, jakimi się p. Olpiński posługuje, moich poglądów bynajmniej nie podważają, wskazują natomiast na to, że autor nie wniknąwszy w istotę zagadnienia, które poruszyłem w moim artykule, szuka podstaw, do jakiejś pseudonaukowej ze mną rozgrywki.

Ad 1 i 2. Według poglądu tegoż autora, w wojsku mogłyby mieć zastosowanie następujące kategorie psów: „pies meldunkowy, sanitarny i pies patrolowy“. O psie towarzyszącym (obronnym) mówi p. Olpiński z rezerwą. Z pewnych zrozumiałych względów nie mogę w tych sprawach polemizować z p. Olpińskim. Gdyby jednak p. Olpiński zamierzał zainteresować się bliżej tym zagadnieniem, powinienby dla uzupełnienia swych wiadomości przestudiować możliwości wykorzystania psa towarzyszącego jako pomocnika służby bezpieczeństwa (żandarmerii) w pasie przyfrontowym, w etapach, w obozach jeńców, w zakładach przemysłu wojennego itp. Kto wie czy wówczas nie zmieniłby zdania i czy nie uszeregowałby wówczas psa towarzyszącego przed psem patrolowym. N. b. byłoby ciekawym dowiedzieć się, co p. Olpiński pod określeniem „pies patrolowy“ rozumie.

Mylnym jest twierdzenie, że wszystkie kategorie psów a więc pies meldunkowy, pies sanitarny i patrolowy, nie mówiąc już o psie towarzyszącym (którego dr. Jachimowicz nie brał pod uwagę), posiadać powinny wszystkie te zalety, których doszukiwał się p. dr. Jachimowicz w swych badaniach. Prostuję to mniemanie i twierdzę, że pies meldunkowy np. powinien posiadać pęd do tropienia, pies sanitarny natomiast, jako szukający górnym wiatrem, cechy tej posiadać nie musi. Pies sanitarny musi wykazać pęd do aportowania, u psa meldunkowego natomiast posiadanie tej cechy jest zbędne. Od psa sanitarnego można nie wymagać takiej niewrażliwo-

ści na urazy cielesne, jaka jest wymagana od psa meldunkowego itd. itd. Dlatego też twierdziłem i twierdzę, że pod jeden strychulec prób tych, nawet gdyby chodziło wyłącznie tylko o te dwie kategorie psów, podciągnąć się nie da.

Pana Olpińskiego interesuje zagadnienie, czy w razie potrzeby nie możnaby np. przeszkolić psa śledczego na psa meldunkowego lub odwrotnie. Ależ naturalnie że można! O tym decyduje wyłącznie posiadanie przez psa pewnych cech wrodzonych, odpowiadających celowi i wymogom nowej pracy. To moje twierdzenie nie jest pod żadnym względem sprzeczne z poglądem panującym w Niemczech (w odniesieniu do psów służbowych), że w razie potrzeby można przeszkolić pewne psy już wyszkolone w jakimś kierunku, do pracy w kierunku innym. Inna rzecz jednak nasuwa się przy tych rozważaniach, a mianowicie ta, że trudno będzie w rzeczywistości znaleźć psy o cechach uniwersalnych. Próby są właśnie do tego, aby określić z góry, do jakiej pracy będzie pies nadawał się najlepiej i w tym kierunku należy go szkolić.

Ad 3) Uśmiałem się serdecznie z dowcipu o wieloznaczności pojęcia „dobry temperament". Pomijając teorię względności Einsteina, z której w danym wypadku korzystać nie myślę, przyjęliśmy pod pojęciem „dobrego temperamentu u psa", rozumieć taki rodzaj usposobienia, które daje mu z jednej strony należyty impuls do pracy, z drugiej zaś nie utrudnia zbytnio przewodnikowi możności powodowania psem. Definicja ta posiada w świecie kynologicznym prawo obywatelstwa i odzwierciadla to, czego się jako ideału u psa służbowego pod względem temperamentu doszukiwać należy.

Temperament żywy jest pojęciem bardziej elastycznym, i w znaczeniu praktycznego wykorzystania psa, może zbyt żywy temperament nie być temperamentem dobrym. O ile sprawa ta jest aż tak ważna, proponuję przedstawić ją do rozstrzygnięcia Akademii Umiejętności.

Ad 4 i 5). P. Olpiński podaje w wątpliwość skuteczność proponowanych przeze mnie prób węchu i słuchu. Idealnych prób węchu dotychczas nie posiadamy, lecz te, które do psów służbowych dotychczas stosuję, wydają mi się stokroć lepsze od prób dokonywanych przy pomocy tak zw. „testu kiełbasianego" (termin nie jest mój). Zgadzam się z p. Olpińskim, że próby dokonywane przy pomocy tego testu są stuprocentowo pewne, tym nie mniej muszę przyznać, *że nie posiadają żadnego praktycznego znaczenia*. „Test kiełbasiany" mógłby być z równiež dobrym skutkiem stosowany w próbach węchu u ludzi (rozważanie czysto teoretyczne). Z grupy 100 ludzi „odpowiednio głodzonych" (jak każe przepis), i ustawionych z zawiązanymi oczami między sklepem rzeźnickim a perfumerią, tylko znikomy procent nie wskazałby, w którym kierunku należy szukać kiełbasy żywieckiej, a w którym — wody lawendowej.

W próbach przeprowadzonych przeze mnie dążę do zastosowania takich bodźców węchowych, któreby najwłaściwiej odpowiadały celom praktycznym. Na korzyść tego systemu przemawia to, że łączy on jednocześnie próbę węchu, z próbą zdolności słuchowych i próbą instynktu gromadzkiego (przywiązania) psa. Te ostatnie cechy są u psa służbowego nie mniej ważnymi niż próba węchu. System ten zresztą nie jest moim wynalazkiem. Poleca go również wojskowa instrukcja wet. wydana w roku 1938. Na str. 52 czytamy tam w ostatnim wierszu: „przewodnik lub właściciel, nie będąc widzianym przez psa, oddala się i ukrywa w terenie w odległości około 200 kroków. Osoba obca, przytrzymująca psa, puszcza go ze smyczy na ślad przewodnika, a pies, kierując się wonią śladu, powinien go odnaleźć".

Porównując obydwa te systemy tj. mój i system polecony przez wojskową instrukcję wet. widzimy, iż w moich wymaganiach jestem daleko liberalniejszy, gdyż po pierwsze skracam odległość przewodnika od psa do maksymalnej granicy 50 mtr., po drugie, dając psu możność szukania pod wiatr, stwarzam dogodne warunki do posługiwania się przez psa węchem górnym albo przyziemnym.

Nie rozumiem co miał p. Olpiński na myśli, wysuwając zastrzeżenie, że pies podczas tych prób może z tropu zboczyć i niedojść do swego właściciela. Nie pozostaje mi nic innego jak rozprószyć powyższe wątpliwości

A więc robię to tak:

1) Wybieram pole doświadczalne,

2) Udaję się z właścicielem prowadzącym psa na smyczy do punktu wyjściowego,

3) Rozpoczynam próby o wczesnych godzinach porannych, możliwie po rosie, a więc w terenie nie pokrzyżowanym obcymi śladami i w dogodnych warunkach atmosferycznych,

4) O ile warunki wzrokowe nie pozwalają na wgląd z punktu wyjściowego w teren doświadczalny, wysyłam na odległość około 100 do 200 mtr. od granic tego pola odpowiednią ilość pomocników, którzy mają za zadanie niewpuścić nikogo w obręb pola doświadczalnego.

5) Dla zbadania kierunku wiatru wystawiam do góry pośliniony palec.

6) Po 15 minutach właściciel daje psu do powąchania jakiś przysmak po czym wyrusza we wskazanym kierunku, wabiąc uwiązanego psa, a pies może się przez pewien czas przypatrywać odchodzącemu.

7) Po 10-ciu minutach zwalniam psa z uwięzi.

W artykule moim z dnia 20 października 1938 r. nie mogłem oczywiście zabawiać czytelników tymi szczegółami, gdyż wychodziłem z założenia, że są one znane każdemu, kto zajmuje się eksperymentami tego rodzaju.

O ile w tak dogodnych warunkach pies zacznie przystawać, szukać wzrokiem i krążyć niezdecydowanie, można śmiało twierdzić, iż pies węchem posługiwać się nie chce. W razie jakichś wątpliwości można próbę powtórzyć w innym terenie i w dogodniejszych warunkach atmosferycznych.

System ten nie może mieć oczywiście zastosowania do psów nieprzywiązanych do swych właścicieli. O ile jednak chodzi o próby psów, pochodzących z hodowli wojskowych, to obawy, iż może się między nimi znaleźć większy procent „gałganów" (jak słusznie takie psy p. prof. Marchlewski nazywa), są raczej minimalne. Co do tego mogę p. Olpińskiego uspokoić. Większych kojcowych hodowli prywatnych w Polsce mogących wchodzić w rachubę nie posiadamy.

Nie mogę zrozumieć do czego odnosi się zwrot p. Olpińskiego, że „tego typu próba węchu jest raczej próbą stopnia wyszkolenia psa" i w związku z tym wyrażonego twierdzenia, „że próby Mosta, Böttgera, Menzelów itp. opierały się na solidnym wyszkoleniu psów". Za nieporozumienie uważam, że zdania te znalazły się w w.w. artykule. Twierdzenie to miałoby sens w wypadku, gdyby w artykułach dra Jachimowicza i moim były wzmianki o *próbach (egzaminach) sprawności po wyszkoleniu psa.*

Nasze artykuły poruszają natomiast wyłącznie próby mające na celu *sprawdzenie uzdolnienia węchowego psa*. Jeżeli próba węchu na 50-cio metrowym świeżym śladzie w najdogodniejszych warunkach atmosferycznych, może być dokonana dopiero po solidnym wyszkoleniu psa, to w takim razie poco wogóle robimy jakieś próby przed wyszkoleniem psa?

Ad 6) Pisząc o odwadze psa towarzyszącego (obronnego) nie brałem rozmyślnie pod uwagę takiego rodzaju samoobrony, który może być wywołany chwilowymi wpływami, mającymi związek z okresowym stanem macierzyństwa, gdyż ten rodzaj odwagi o przydatności psa do celów obronnych nic nie mówi. Mysz ukąsi również człowieka w nogę, gdy się ją nadepcze.

Filozofowanie na ten temat nie rozwiąże w żadnym wypadku zagadnienia, jakiego rodzaju „odwagę" w sensie praktycznego jej wykorzystania powinien posiadać pies obronny. W praktyce chodzi o to by sprawdzić, o ile i w jakim stopniu bodźce, oddziałujące na zmysł dotyku, wpływają u osamotnionego psa na jego pęd do samoobrony. I dla tego też słusznym jest moje twierdzenie, iż chcąc sprawdzić tę pożądaną reakcję psa, musimy mu dać pełną świadomość niebezpieczeństwa. W artykule moim starałem się na podstawie wyników własnych doświadczeń, potwierdzić tezę Mosta, że pęd do samoobrony, umożliwiający właściwe wykorzystanie psa obronnego w służbie praktycznej, należy sprawdzić nie tylko przy pomocy oddziaływania na zmysł słuchu i wzroku, lecz również przy pomocy stosownego oddziaływania na zmysł dotyku psa.

Twierdzenie p. Olpińskiego, że niedoświadczony pies posiada w takiej sytuacji świadomość niebezpieczeństwa, nie wytrzymuje krytyki. Sięgnijmy do tak prostego przykładu, jak walka młodego psa z kotem. Młody pies zaatakuje kota poraz pierwszy przeważnie od przodu, lecz gdy zapozna się z uczuciem bólu, wówczas albo ucieknie, albo będzie usiłował chwycić kota od tyłu tj. od strony, która nie sprawia bólu, albo też będzie atakował na oślep, nie bacząc na ból. To nieodstępowanie psa od kota mimo świadomości niebezpieczeństwa, nazwałem odwagą, mającą pewne cechy wspólne z odwagą w ludzkim tego słowa znaczeniu. Człowiek w pełnej świadomości niebezpieczeństwa dokonuje bohaterskich czynów na polu walki. Dziecko sparzywszy się przy gorącym piecu, drugi raz pieca nie dotknie.

Ad 7) W artykule moim z dnia 20 października 1938 r., omawiając charakterystykę siły samoobronnej psa, uczyniłem również wzmiankę o tak zwanej „odwadze pozornej", uzewnętrzniającej się w pozornie zbyt wybujałej agresywności, przeradzającej się jednak natychmiast w odruch strachu, po zastosowaniu odpowiednich oddziaływań na zmysł dotyku psa. Dla poparcia moich wywodów powołałem się na artykuł p. prof. Marchlewskiego p. t.: „Bigos kynologiczny" rozdział B — „Odwaga ras służbowych" i na artykuł „Kilka słów prawdy", (koniec strony 2-giej i str. 3, w których to artykułach p. prof. Marchlewski zagadnienie „urojonej odwagi" porusza.

P. Olpiński orzeka autorytatywnie, że powołuję się na to źródło „nie słusznie". Dla odparcia zarzutów tego rodzaju nadawałby się chyba tylko zwrot zaczerpnięty ze słownika Boya: „Z czym do gościa".

Że psy reagujące w sposób zdecydowanie tchórzliwy na strzał należy eliminować, rozumie się samo przez się i tego chyba udowadniać nie trzeba.

Ad 8) Kto nie rozumie do czego służy odruch szczekania w pewnych fragmentach pracy psa towarzyszącego, temu radzę przestudiować dzieła Most-Böttgera, wzgl. kilka moich artykułów, w których wyczerpująco to zagadnienie wyjaśniłem Jak można sądzić z artykułu p. Olpińskiego, cel ten mogłaby śmiało osiągnąć „trąbka", wydająca odgłos szczekania". O ile ten nowy sposób porozumiewania się psa z przewodnikiem (w ściśle określonych wypadkach) okaże się praktyczniejszy, od lansowanego w swoim czasie „Aparatu nadawczo odbiorczego", patrz „Pies radiowy" (Nr. 3 z r. 1938 „Mój Pies" str. 10), radziłbym tę trąbkę koniecznie opatentować.

Ad 9) Czy anemia jest chorobą samoistną, czy tylko skutkiem jakiegoś innego stanu chorobowego, rozstrzygnięcie tej kwestii pozostawiam p. lek. wet. Niema to nic wspólnego z moim twierdzeniem, że psy chore na anemię nie szczekają.

Ad 10) Próby oceny łatwości kojarzenia pojęć przez psa nie dadzą się tak łatwo ocenić przy pomocy jednego zabiegu doświadczalnego i wymagają nieraz dłuższego czasu. Pies może być zmęczony, senny, nieobyty z otoczeniem, źle traktowany przez byłych właścicieli, itd. itd., a te wszystkie czynniki mogą się ujemnie odbić na wynikach próby. Zdaje sobie z tego również sprawę p dr. Jachimowicz w artykule swoim z dn. 20.10.38 r. I dla tego też mając również pewne doświadczenie pod tym względem, przyszedłem do wniosku, że wyrokowanie o skali łatwości kojarzenia pojęć przez psa, może nastąpić w okresie pierwszych 2-ch do 3-ch tygodni nauki. P. Olpiński widzi w tym zasadniczy błąd, ja natomiast żadnego zasadniczego ani formalnego błędu w tym nie widzę, gdyż psy pod tym względem nie zupełnie pewne, biorę na dwutygodniową próbę i płacę za nie dopiero po gruntownym sprawdzeniu ich wartości. Metoda ta daje 100% gwarancji pewności, a więc opłaca się lepiej.

Reasumując powyższe przychodzę do wniosku, że p. Olpiński usiłuje podać w wątpliwość praktyczną wartość prób, przeprowadzonych przeze mnie w kierunku zbadania przydatności psa do celów obronnych, będących zresztą dalszym ciągiem prób dokonywanych przez K. Mosta mniejwięcej od roku 1908. P. Olpiński uważa je mimo to jednak jako *„znajdujące się jeszcze w stanie dość surowym"*. Otóż ja z kolei podaję w wątpliwość kompetencje p. Olpińskiego do autorytatywnego zabierania głosu w tych sprawach, dopóki nie dostarczy mi dowodu, na podstawie jakich doświadczeń doszedł do wyników, któreby go upoważniały do tego rodzaju krytyki.

Uprzejmie prosimy o wpłacanie prenumeraty zaległej oraz na kwartał II.

PP. Prenumeratorom, którzy zalegają w opłacie prenumeraty z r. 1938, załączamy blankiety P. K. O, z wyszczególnieniem sumy zaległej. Niewpłacenie zaległości za prenumeratę spowoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma z dn. 15.IV b.r.

ADMINISTRACJA.

Z. Vostrakowa.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Czy chart jest najszybszym zwierzęciem? Zestawienie szybkości podaje „Schweizer Hundesport": Zwykle na czele stawia się charta, który może przebiec małą przestrzeń z szybkością powyżej 50 km, zając — 45 km. Poza tym najszybszymi zwierzętami są: renifer, antylopa, lis i kujot, dalej lis, pies i szary wilk. Człowiek może przebyć w godzinę najwyżej 3 km, ale w tym tempie może przebiec niewiele więcej niż 100 mtr. Rozumie się, tę szybkość mogą wyżej wymienione zwierzęta rozwinąć na krótkim dystansie. Bardzo wytrzymały w prędkim biegu jest lis i wilk. Dzikie zwierzęta są wytrzymalsze niż domowe. Tak — szary wilk może w je dną noc przebiec 150 klm., co o wiele przewyższa możność konia, chociaż znów oswojony koń — nawet z jeźdźcem — jest prędszy od dzikiego konia. Do jakiej szybkości może koń dojść, dowodzi koń imieniem „Yankee", który w 2 minuty 39 sekund przebiegł angielską milę (1,6 km.) W sto lat później było wiele koni, które przebiegały tę przestrzeń w niespełna 2 minuty. Jeśli chodzi o rekord wytrzymałości — to prym trzyma dromader. Wyścigowy koń przebiegnie lekko 100 km. z szybkością 20 km. na godzinę, dromader zrobi w pierwsze 5 godzin tylko 125 km. ale biec będzie przez cały tydzień po 12—14 godzin na dobę z tą samą szybkością, przy lichym żywieniu.

* * *

Ratusz w Filadelfii został oddany Amerykańskiemu Kennel Clubowi na grudniową wystawę psów. Na portalu umieszczono świetlną reklamę wystawy.

* * *

Dr. Queuilly, lekarz, wpadł na dowcipny pomysł. Zamiast odźwiernego ma on psa, który otwiera pacjentom drzwi, wprowadza ich do poczekalni i stukaniem daje swemu panu znać, że przyszedł nowy gość. Aby zobaczyć tego mądrego psa, przychodzą nawet ludzie, którzy nie są chorzy.

* * *

Kapitan angielskiego parowca „London Queen" nie potrzebuje chłopca do posług, bo ma psa „Bruce'a". Pies jest nauczony przynosić panu z jego kabiny papierosy i zapałki na mostek kapitański, roznosić napisane na kartkach rozkazy różnym ludziom z załogi, których doskonale rozróżnia. Kiedy statek przybije do brzegu w porcie londyńskim, pies niesie zaraz bieliznę do praczki, kupuje papierosy i gazety. Jeśli nie może towarzyszyć swemu panu, oczekuje na niego przed herbaciarnią, którą kapitan zawsze odwiedza przed powrotem na statek. Najdzielniej jednak pomaga przy pracy na pokładzie: trzyma w zębach zapaloną pochodnię i świeci, przynosi pracującym potrzebne narzędzia i trzyma je w zębach, o ile narazie nie są potrzebne. Już od 5 lat ma kapitan Petit tego dzielnego pomocnika, który wciąż jeszcze uczy się czegoś nowego.

* * *

Zarząd miasta Szegedin nie wiedząc jak napełnić swą pustą kasę, podniósł podatek od psów z 1 pengö do 25 pengö. A ponieważ w tym stutysięcznym mieście jest 17.000 psów, mądrzy ojcowie miasta obliczyli, że ten podatek przyniesie im 400.000 pengö. W Szegedinie panuje wielkie przygnębienie, gdyż w każdym prawie mieszkaniu jest pies. Z pewnością na rok przyszły nie zostaną wybrani ci sami radni. Mieszkańcy prosili prezydenta o zmianę tego przepisu, ale prezydent jest bezsilny. Mieszkańcy jednak nie dają za wygraną i przygotowują się do publicznego wystąpienia.

* * *

Podobno angielski hodowca Wichpole z Liverpool'u wyhodował psy, ważące 60 gr, które szczekają i gryzą. Od 30 lat Wichpole hoduje coraz mniejsze, a dwa ostatnie są wielkości kurzego jajka. Ofiarowują mu za nie olbrzymie sumy, ale Wichpole odmawia.

* * *

Pies bokser uratował swoich państwa od zaczadzenia. Poczuł on w nocy gaz i obudził swą panią, która jednak nie zauważywszy nic podejrzanego, znów zasnęła. Wtedy pies dopóty nie dawał jej spokoju, aż pani wstała — już mocno odurzona — i otworzyła okno. Tak więc pies uratował życie swych państwa.

* * *

W „The Dog World" z dn. 23.I.1939 wydawczyni tego pisma Mrs. Phyllis Robson opisuje swą podróż do południowej Ameryki. Jechała na statku „s/s. Rotterdam", który nazwała rajem dla psów. Nigdy nie widziała tyle psów na pokładzie, a wiele ich było jeszcze w kabinach. Był tam i collie, który ze swym państwem już po raz szósty przebywał Atlantyk. Panem jego jest meksykański minister, a chociaż odbywali podróż tylko podczas urlopu, jednak psa wzięli z sobą. — Opowiada też m. in., iż na statku było tylu żydów-uchodźców (niektórzy też z psami), że zahamowali cały ruch na statku w porcie, gdyż miejscowe władze straciły głowę i nie mogły sobie dać rady z formalnościami.

* * *

Na wniosek p Monjauvis, komunisty, Rada Municypalna w Paryżu zdecydowała, że wysokość podatku za psy będzie zależała od komornego, jakie właściciel opłaca, — im droższe komorne, tym wyższy podatek.

* * *

Ponieważ trzeba dbać o hygienę na wystawach psów, sędzia, badając zęby, nie powinien otwierać psom „ust" (bouche), — powinien to robić właściciel psa, aby tą drogą nie została przeniesiona jaka zaraza. Sędzia nieraz bada psy w rękawiczkach, ale ta ostrożność zabezpiecza tylko sędziego. Przy wejściu na wystawę lekarz weterynarii, badający psy, miał miseczkę z płynem dezynfekcyjnym i po badaniu każdego psa mył ręce. Ponieważ w tym względzie na wystawach często się błądzi, najwłaściwszym jest, aby właściciel sam manipulował przy psie, a arbiter tylko się przyglądał.

* * *

Jak wiadomo — australijskie psy dingo tak się rozmnożyły, że stały się plagą dla stad i z wielkim trudem zdołano je wytępić. Z czasem jednak zdziczałe psy wszystkich ras w połączeniu z niedobitkami dingo znów tak silnie się rozmnożyły, że wyszło rozporządzenie, iż za skalp psa będzie płacone $7^1/_2$ szylinga. I cóż z tego wynikło? znaleźli się amatorzy łatwego polowania, którzy sami rozmnażali psy i skalpy szczeniąt sprzedawali. Krajowcy też nauczyli się zarobkować w ten sposób, otrzymywali za skalpy herbatę, mąkę, cukier, tytoń i mieli się tak dobrze, jak nigdy. Wtedy wydano nowe rozporządzenie, że płacić się będzie tylko za skalpy psów dorosłych i dzikich (to ostatnie jest b. trudne do skontrolowania).

* * *

Federacja towarzystw opieki nad zwierzętami zwróciła się do ministra robót publicznych we Francji z prośbą, by zwracano na kolejach uwagę na przesyłkę zwierząt — przeważnie psów, które nieraz są wysyłane w dalekie podróże w za ciasnych skrzynkach.

* * *

Dlaczego „koniecznie nie suczkę" chcą kupować ludzie? — pisze W. Busack w „Hundewelt". Przeważnie psy są droższe niż suczki, ponieważ łatwiej je sprzedać. Ale dlaczego? jest to bardzo niesłuszne, że ludzie obawiają się trzymać suczki ze względu na obawę niepożądanego potomstwa. Ale przecież to tak łatwo ustrzec suczkę od tego, — są pasy ochronne, a nawet i bez pasa nietrudno suczkę upilnować, a czy to tak trudno poświęcić trochę więcej uwagi suczce w ciągu 2 — 3 tygodni co kilka miesięcy, a nawet niezawsze 2 razy do roku. Powiadają, że z suczką z tego powodu jest kłopot, — z psem też są takie same kłopoty, gdyż jeśli pies poczuje z bliskości „interesującą" suczkę, ucieka z domu i trzeba również na niego uważać, gdyż inaczej ulotni się i wraca (albo i nie wraca) głodny, brudny, często pogryziony. A czy na spacerach nie sprawia on więcej kłopotu niż suczka, interesując się każdym drzewkiem? Więc gdzie tu racja?

Pisząc o tym, że psy interesują się drzewkami na spacerach, przyszła mi na myśl zabawna anegdotka: Pani ustroiła swego pieska w piękną kokardę, upieściła i wysłała ze służącą na spacer. Po powrocie pani pyta: „I cóż? robił furorę?" — Tak, proszę pani, — była odpowiedź — pod każdym drzewkiem!

* * *

W miejscowości Naunhof zostało wydane rozporządzenie, że nie wolno wyprowadzać psy na ulicę, za zanieczyszczenie zaś ulicy grozi kara do 150 RM.

* * *

Nietylko w Kalifornii pies pilnuje stada na lotnisku, ale i w Niemczech na lotnisku w Werneuchen owczarek niemiecki pełni te same obowiązki. Jak tylko usłyszy głos motoru, robi się niespokojny, biega jak strzała i zapędza stado w bezpieczne miejsce.

Niezwykłej obowiązkowości dowód dał pies myśliwski. W lasach Hollerat odbywało się polowanie na dziki, podczas którego zaginął pies. Po kilku dniach znaleziono go osłabionego z głodu przy trupie dzika, którego nie odstąpił na odległości 15 klm.

W Hoim odbywało się polowanie na lisy. Myśliwy miał z sobą dzielnego foksteriera, który w jego oczach z głośnym szczekaniem wszedł do lisiej nory. Godziny upływały, a pies nie wracał. Myśliwy miał go za straconego. Po 11 dniach przechodził tamtędy jakiś człowiek i zobaczył wychodząc z nory foksteriera. Był on kompletnie wychudzony i z dużą raną na głowie.

* * *

Na stacji Esna stale na 5 minut przed przyjściem egipskiego D-pociągu zjawiają się codziennie 2 dzikie stepowe psy. Pociąg przychodzi. Okno kuchni wagonu restauracyjnego otwiera się i wypadają z niego resztki jedzenia. Psy najspokojniej zjadają swój obiad i coprędzej uciekają. I tak jest zawsze z równą punktualnością. Coś podobnego komunikują nam z Port Saidu. Kiedy na Nilu na stacji Abu Simbl zatrzyma się statek, zjawiają się psy stepowe i dostają resztki od kucharza i pasażerów. Statek przybywa tylko 4 razy na tydzień i dziwnym jest, że psy zawsze wtedy się zjawiają. Zabudowań żadnych w okolicy niema, jest tylko świątynia, wygląda to więc na to, że statek ten wyłącznie żywi te psy.

* * *

W Portugalii w mieście Sao Joao da Madeira ciężarówka przejechała psa na śmierć. Właściciel jego nazwiskiem Cambra zapamiętał sobie numer ciężarówki i postanowił się zemścić. Kupił sobie rewolwer i dzień w dzień oczekiwał ciężarówki na głównej ulicy miasta. Po tygodniu ujrzał on wóz z wiadomym numerem i trzema wystrzałami z rewolweru zabił szofera, po czym dał się spokojnie zaaresztować, mówiąc: „Zemsta była moim obowiązkiem; on zabił mego najdroższego przyjaciela, który życie ze mną dzielił".

* * *

Redakcja „Hundewelt" odpowiada komuś z czytelników na zapytanie, czy pekińskie pałacowe pieski nie pochodzą od mopsów. Wiadomo, że o mopsach w Chinach słyszeliśmy wcześniej niż o pekińskich psach i dotychczas ich tam wiele hodują. Można przypuszczać, że pałac cesarski hodował najpierw mopsy, które z czasem przez rozpieszczenie pokryły się długim włosem. Wiadomo, że cesarze chińscy do końca hodowali pekinki również o krótkim włosie, w Anglii również znane są, ale podobają się one mniej od długowłosych. W „Hundewelt" podano fotografie krótkowłosych pekinek, które są nadzwyczajnie podobne do mopsów, tak że wprost niepodobna odróżnić ich od dawnych mopsów.

* * *

We frankfurckim piśmie „Neueste Zeitung" opowiadają o doświadczeniach amerykańskiego badacza psów Dr. Wilfred J. Funk'a. Doszedł on do przekonania, że psy przebywające stale z ludźmi rozumieją przeciętnie 60 wyrazów mowy ludzkiej. Dr. Funk powiada, że mądry pies może rozumieć 250 wyrazów; nawet bezpański pies rozumie najmniej 10 słów. Dr. Funk robił doświadczenia z niezliczoną ilością psów i dziwił się, że rozumieją one nieraz wyrazy, o którychby nigdy nie pomyślał, np. „buzi", „racja" i „krem". 18-miesięczne dziecko rozumie około 60 wyrazów.

* * *

„Reichfachsgruppe Deutsches Hundewesen" podaje przepisy dotyczące wystawiania psów zagranicą. Po powrocie z Polski, Łotwy (oprócz okolic Kłajpedy), Estonii, Litwy, Finlandii, Bolszewii, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Bułgarii i innych państw bałkańskich — psy mają być przez 3 miesiące pod nadzorem policji. Psa wolno przewieźć tylko tam, gdzie jest wskazane na frachcie, dowolna zmiana miejsca pobytu jest wzbroniona, psy muszą być prowadzone na smyczy, w kagańcu itp.

* * *

Wystawy zagranicą. Wystawa psów Cruft'a odbyła się dn. 8 i 9 lutego. Wystawa „Grüne Woche" odbyła się dn. 4 i 5 lutego. Przygotowywane są następujące wystawy: międzynarodowa w Budapeszcie dn. 30 kwietnia, w Paryżu 8, 9, 10 i 11 czerwca w Jardin d'Aclimatation, w Bruxelli „Société Royale Saint Hubert" dn. 23 kwietnia.

* * *

Austriackie czasopismo „Unsere Hunde", organ byłego „Kynologenverband'u", przestało wychodzić, po 24-ch latach egzystencji, od nowego roku 1939. Redaktorem był znany w Europie Dr E. Hauck. Było to skromne pisemko, którego wartość polegała głównie na artykułach Dr. Hauck'a.

* * *

Szpital dla zwierząt domowych niezamożnych właścicieli w Londynie zbudował schron dla psów, w którym w razie gazowego ataku mieszkańcy Londynu i okolic mogą ukrywać swoje psy.

* * *

W Paryżu pewna b. asystentka weterynaryjnego instytutu wraz z fryzjerką założyły „salon" dla psów, gdzie się psy maluje, onduluje długi włos a także przycina i lakieruje pazurki.

* * *

Oczekuje się około 1.000 wystaw psów w Anglii, w ich liczbie tylko 38 wystaw championów.

* * *

Nadzwyczajnego psa w Anglii posiada Mr. A. Affelton, właściciel hotelu w Brighton. Kiedy pan powie: „pić mi się chce" — Peggy biegnie i przynosi butelkę piwa. Kiedy się nakrywa stoły, Peggy przynosi noże i widelce. Kiedy pan powie, że trzeba lokal zamykać, Peggy biegnie do dzwonka i dzwoni, a gdy jej się powie, by szła spać, kładzie się do swego łóżeczka i zawija w swe kołderki. Peggy ma propozycje, by została artystką filmową, ale jej pan nie zgadza się na to.

* * *

Dog dzięki swej wierności i inteligencji uratował życie 12-tu osobom w Hove (w Anglii). Pies należał do 80-letniej wdowy E. Short, której mąż psa tego kupił i wychował. Po jego śmierci wdowa nadal trzymała psa, chociaż go się bała. Kiedyś w nocy pękła rura gazowa i w jej mieszkaniu zaczął się ulatniać gaz. Wdowa przebudziła się, podniosła się, aby otworzyć okno, nie starczyło jej jednak sił i padła bez przytomności pod oknem. Widząc to pies począł mocno szczekać, a gdy i to nie pomogło, udało mu się otworzyć podwójne drzwi i wybiec na ulicę, gdzie starał się zwrócić uwagę ludzi i przyprowadzić do mieszkania wdowy. Jednak bezskutecznie — ludzie psa się bali, tak że w końcu pies wrócił sam i wyciągnął swą panią aż na ulicę. To wreszcie zwróciło uwagę przechodniów, którzy wezwali policję i straż pożarną. Wszyscy mieszkańcy domu w liczbie 12-tu byli już bez przytomności, udało się jednak uratować i p. Short i wszystkich innych tlenowymi maskami. O psie-bohaterze nikt jednak nie pomyślał: maski dla niego nie było! Musiano go zastrzelić, ponieważ z powodu zatrucia pies strasznie się męczył.

* * *

Włoski miesięcznik „Rassegna Cinofila" jest niewielkiego formatu, o bardzo miłym dla oka wyglądzie; okładkę zajmuje reprodukcja głowy pięknego przedstawiciela coraz to innej rasy. Co do treści — jest zawsze kilka aktualnych artykułów — np. w numerze, który mam przed sobą, widzę artykuły: „Problem sędziów", „Wyraz buldoga angielskiego" i „Psie fenomeny". Przeważającą część zeszytu zajmują drobiazgowe oceny poszczególnych psów na wystawach w Gorizii, Livorno, 45-ej Międzynarodowej Wystawy w Meranie (gdzie również sądził hr. C. Brasavola de Massa). Ilustracje zawsze doskonałe.

* * *

Zmiany w środkowej Europie były zapewne przyczyną, że przestało wychodzić sudeckie niemieckie czasopismo „Unsere Hunde".

(L'Élévage).

* * *

„Instynkt czy inteligencja?" — pod tym tytułem angielskie pismo „Field" ogłasza całą serię faktów, dowodzących, że psy działają więcej pod wpływem rozumowania aniżeli instynktu. Np. — myśliwy zastrzelił kaczkę na przeciwnym brzegu rzeki, o szerokości 7 metrów i brzegach metrowej wysokości. Pies rzucił się do wody, przepłynął rzekę, podniósł kaczkę na przeciwnym brzegu i chce wracać do pana, trzymając kaczkę w zębach. Tu jednak wysokość brzegu powstrzymuje go od natychmiastowego skoku do wody, namyśla się więc, w końcu skacze i zanurza się pod wodę; nie wypuszczając kaczki, dopływa do przeciwnego brzegu, i zwraca wodę, której się nałykał. W miesiąc potem na tym samym miejscu padła zastrzelona kaczka. Pies podnosi ją, ale nie skacze do wody z wysokiego brzegu, tylko szuka brodu. Znalazłszy go, puszcza kaczkę na wodę, popycha ją ku przeciwległemu brzegowi, idąc przy niej. Chwyta ją w zęby dopiero wtedy, kiedy się znalazł na brzegu. Kaczkę oddał panu, ale wody się nie nałykał i nie potrzebował jej zwracać. — W drugim wypadku Aberdeen-terrier, o ile nie zjadł całej swej porcji posiłku, który otrzymywał, brał miseczkę w zęby i zanosił ją w bezpieczne miejsce. Chwytał zawsze za najbliższy sobie brzeg miseczki, ale przy tym zasłaniał sobie oczy, nie widział przed sobą drogi i wylewał jedzenie, — później zaczął nosić miseczkę za brzeg przeciwny z dobrym rezultatem. Wieczorem terier — nazywał się „Dougal" — jadał na dworze, tam znów pozostawione resztki porywały mu wrony. Odpędzanie nie pomagało, a pozostały kawałek chleba był tak wielki, ze Dougal odrazu zjeść go nie mógł. Co tu robić? Dougal położył chleb na ziemi, nakrył miseczką i uspokojony ułożył się do snu.

(Le Chien).

Ukazał się w druku 51-y tom księgi rodowodowej w Belgii, liczy on 7.500 zapisów, najwięcej owczarków niemieckich, Bouviers des Flandres, pekińczyków, Malinois, Cocker'ów, Groenendaels'ów, z tego 1.742 zapisy psów czysto belgijskich. Trzeba dodać, że jedynie rejestracja jest przyjęta przez „F. C. I." — „Federation Cynologique Internationale" (Międzynarodowy Związek Kinologiczny).

* * *

Leży przede mną fiński kinologiczny miesięcznik „Hundar och Hundsport": zewnętrznie przedstawia się bardzo wytwornie, są w nim ładne ilustracje — podobizny wybitnych psów, między nimi 15 zdjęć laureatów wystawy w Goteborgu; szczególną moją uwagę zwróciła fotografia ciężkiego i niskiego beagl'a, skaczącego przez bardzo wysoki płot. Treść — o ile mogłam zrozumieć—musi być bardzo interesująca. Jest tam sprawozdanie z wystawy w Gotegorgu, artykuł „Krytyka krytyki", który zdaje się być bardzo ciekawy i wiele innych.

* * *

Dla dobrego pointera nic więcej nie jest potrzebne, jak ogon dobrego kształtu, dobrej długości, noszony w dobry sposób i pokryty dobrym włosem. To jest gwarancją czystej krwi i doskonałej hodowli — więcej niż rodowód. Głowa nie ma wartości przy ocenie charakteru psa, boo niebieskiej krwi świadczy... przeciwna strona psa (extremité), na którą proszę patrzyć. — Tak pisze William Arkwright w „Le Chien".

* * *

Na wystawie w Lucernie w dniu 3 kwietnja r. ub. Klub owczarków niemieckich i newfoundlad'ów zaproponował, by do oceny psów na wystawach: dobry, bardzo dobry, doskonały — dodać jeszcze czwarty rodzaj oceny: „dostateczny". Tłomaczą, że wtedy podniosłaby się wartość psów ocenionych jako „dobre" i „bardzo dobre" czyli że „dobre" wtedy możnaby uważać za rzeczywiście dobre i wtedy byłyby one słusznie polecane uwadze hodowców i publiczności. Stosowany obecnie system daje nam możność znakomitej oceny, — proponowana dodatkowo ocena „dostateczny" jest — według nas — tym samym, co we Francji „dość dobry", jest tym samem, gdyby powiedzieć na głupca „dość inteligentny", a na brzydką kobietę „niebrzydka", wreszcie, proponując czwartą ocenę, zapomina się zupełnie o określeniu „dobry", danem przez nasze przepisy. Ocenę „dobry" daje się psom, które wskutek wad *dość poważnych* nie nadają się hodowli. Gdyby dodać tę czwartą kwalifikację, trzebaby zmienić całą ustawę. Jeśli już za wszelką cenę chcemy dodać czwartą ocenę, dodajmy — na wzór niemieckiej kinologii — ocenę „niedobry", która jasno mówi. Wkońcu postanowiono sprawę tę przedstawić kollegium sędziowskiemu do rozstrzygnięcia. Nie chcemy wpływać na decyzję, ale życzymy, aby ten nowy projekt się nie utrzymał.

(E. J. L. — „Le Chien").

* * *

Najnowszy numer czeskiej „Kynologie" jest — jak zwykle – bardzo interesujący, poświęcony głównie szkockim owczarkom i foxterrier'om, ze ślicznemi ilustracjami tych ras. Jest w nim również — jak zwykle — sprawozdanie z Anglii, pisane przez Mr. H. S. Jackson'a. I tym razem — jak zwykle również — Mr. Jackson wspomina łaskawie naszego „Mojego Psa" i poświęca mu aż kilka wzmianek. Donosi on, że przetłumaczyl artykuł Z. Vostrakowej o owczarkach na język angielski, podał go do „The Dog World" i dołączyl fotografię szczeniąt z hodowli p. M. Zbrożkowej z Rudek. Następnie opowiada, jakim powodzeniem cieszy się fotografia M-me Harper Trois Fontaines z jej czterema owczarkami. Fotografia ta ukazała się w „Kynologie", „The Dog World", „Sport Canin" i „Mój Pies". M-me Harper Trois Fontaines musi byc dumna ze swego powodzenia — o tem jednak nie wspomina, mówi tylko, że jej fotograf ma z tego powodu wiele zadowolenia. Mr. H. S. Jackson dodaje, że jest to godnem podziwu, co może zrobić fotograf. „Kynologie" — na wzór „Mojego Psa" podaje wiadomości z całego świata pod tytułem „Różne". Jest tam również artykuł zatytułowany „Pies chudy i tłusty".

* * *

Uprzejmy — jak zwykle — Mr. H. S. Jackson zrobił mi miłą niespodziankę, przysyłając mi świąteczny numer japońskiego miesięcznika, który ma napis w języku japońskim i angielskim „The japan dog" December 1938, published monthly by The Japan—Dog—Sha.

Jest to spory zeszyt, drukowany w połowie, gdzie jest tekst, na gazetowym papierze, w drugiej połowie, gdzie są prawie same ładne ilustracje, na kredowym. Zeszyt ten poświęcony jest przeważnie niemieckim owczarkom, są też zdjęcia z popisów tych psów: na okładce owczarek, przeskakujący przez potrójną przeszkodę, wewnątrz mnóstwo zdjęć z pokazów w olbrzymim ring'u. Dziwne się nam to wydaje, bo z jednej strony widać miasto, a z drugiej wodę — prawdopodobnie morze. Jest też wiele podobizn ślicznych owczarków niemieckich, niemieckiego pochodzenia, z „Curtozem von Blasienburg" na czele, pod nimi wiele tekstu, rodowody i inne dane, których nie rozumiem, niektóre są opatrzone datami i łacińskimi literami. Jest kilka ładnych owczarków japońskiego chowu, 2 psy nieokreślonej rasy — ni to owczarki, ni to chow-chow o krótkim włosie, japońskiego pochodzenia 2 dogi i kilka terrierów angielskiego pochodzenia. Ostatni obrazek przedstawia płynącego psa myśliwskiego (prawdopodobnie retriever) z bażantem w zębach.

Z. Vostrakowa.

Z Międzyklubowego Komitetu Kynologicznego.

Tegoroczne field-trialsy dla wyżłów ras angielskich odbędą się w następujących terminach:

1) 16 kwietnia br. — Kraków. Sekcja Kynologiczna Oddziału P. Z. Ł. Szczegóły będą podane w zawiadomieniach. Informacje — prof. T. Marchlewski, Kraków, Mickiewicza 13.

2) 23 kwietnia rb. — VII field-trialsy Pointer Klubu w Polsce. Przypuszczalne miejsce konkursów— Wilanów. Sędziowie: J. Antoszewski, S. Czerski, I. Gryminski, B. Przychodźko Zamknięcie zapisów—15.IV. 39 r. o godz. 19 ej. Zgłoszenia: Warszawa, Nowy Świat 35.

3) 30 kwietnia rb. — VIII field trialsy Seter Klubu w Polsce. Przypuszczalne miejsce konkursów— Wilanów Sędziowie: S. Czerski, I. Gryminski, A. Śliwiński, J. Wodziński.

Na pieniężne nagrody przeznaczona kwota—580 zł. (klasa „Derby" — 240 zł., Championat i klasa otwarta — 340 zł).

Wpisowe — 20 zł. Dla członków Seter Klubu i Stowarzyszeń Kynologicznych — 15 zł.

Zamknięcie zapisów — 21 kwietnia o godzinie 19 ej. Zapisy przyjmuje członek Zarządu L. Briesemeister, Warszawa, ul. Pierackiego 15, czytelnia, tel. 2-11-15.

4) Wystawa psów rasowych w Toruniu odbędzie się w dn. 6 i 7 maja br. Zgłoszenia przyjmuje Klub Kynologów, Toruń, ul. Bydgoska 37.

Wystawa Psów Rasowych w Bydgoszczy.

W dn. 22 i 23 kwietnia br. odbędzie się w Bydgoszczy wystawa psów rasowych.

Informacji udziela oraz zapisy przyjmuje Edward Hinel, Bydgoszcz, ul. Podolska 1.

Rewia Psa Pekińskiego.

Staraniem Zarządu Klubu Pekińskiego Psa Pałacowego w Polsce, w niedzielę dnia 23 kwietnia br. o godz. 12—2 w kawiarni Dakowskiego przy ul. Bagatela 15, odbędzie się pokaz psa pekińskiego.

Zarząd prosi o liczne zgłaszanie psów tej rasy na wspomniany pokaz.

Walne Zebranie członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce zawiadamia, iż Walne Zebranie członków odbędzie się w dn. 26.III. br. o godz. 12 w lokalu Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami, przy ul. Wilczej 47/49, m. 11.

Z Seter Klubu w Polsce.

W dniu 16.III. br. odbyło się Walne Zebranie członków Seter Klubu w Polsce.

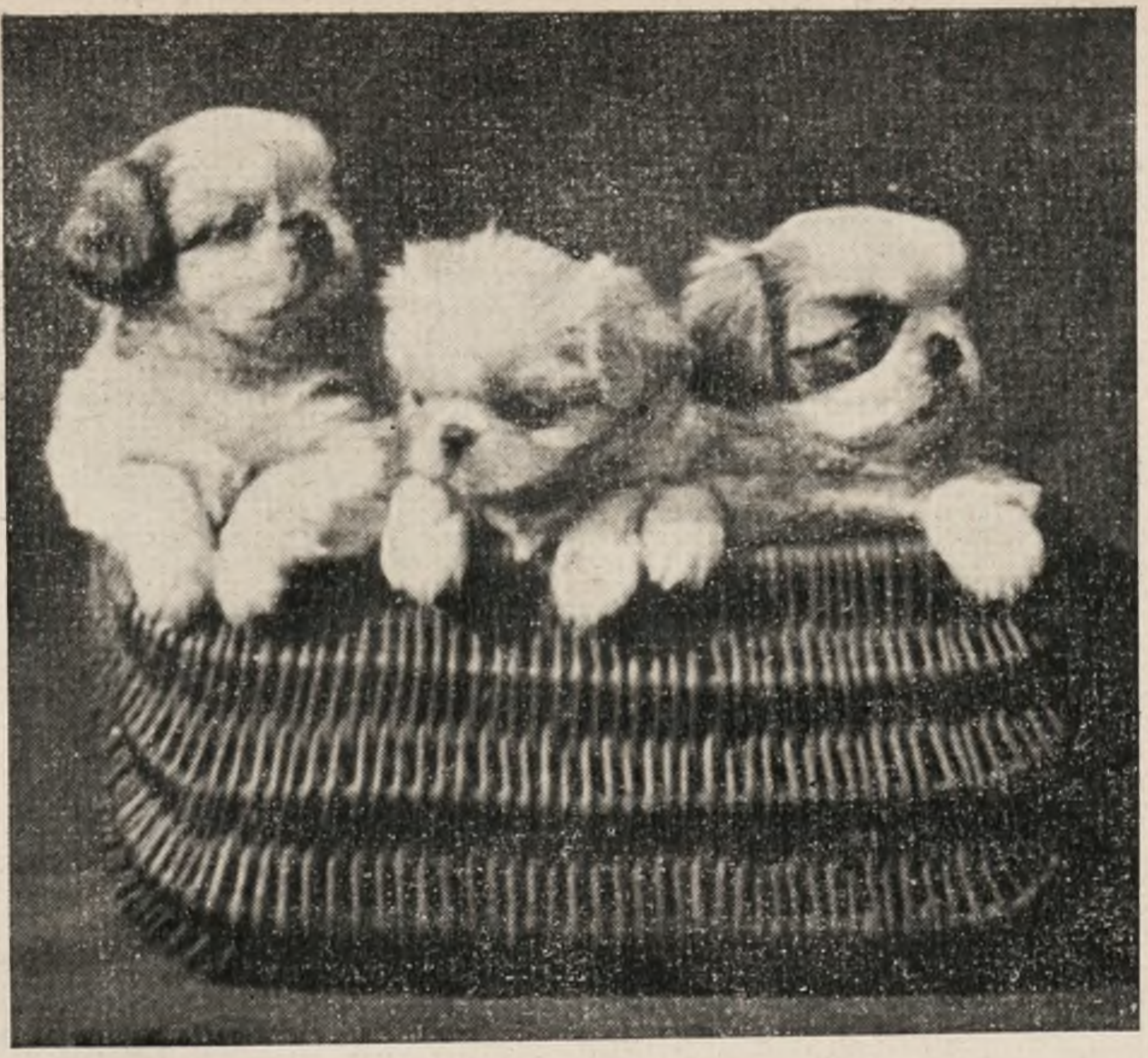
Skład Zarządu pozostał bez zmian.

W skład Komisji Rewizyjnej na miejsce p. Śliwińskiego weszła p. L. Metelska.

Zapisujcie się na członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.



Tybetańskie teriery „Lai Fu" i „Chang-Ti - Mei - Mei" importowane z Pekinu, wł. p. H. Kwiatkowskiej z Warszawy.



Grupa pekińskich pałacowych szczeniąt po importach z hodowli Z. Vostrakowej, Gniezno, Rzeźnicka 1.

Pokaz i próby wyżłów szorstkowłosych

Sekcja Kynologiczna Wielkopolskiego Związku Myśliwych — Związek Hodowców Wyżła Szorstkowłosego w Poznaniu podaje niniejszym do wiadomości hodowców tej rasy, że pokaz i próby młodych wyżłów odbędą się w drugiej połowie kwietnia br. pod Poznaniem. Do prób można zgłaszać wyżły urodzone w roku 1938, natomiast do pokazu—wyżły urodzone w roku 1937 i 1938 — przy czym bezwzględnie wymagane jest wykazanie pochodzenia wyżła.

Poza próbami młodych, w jesieni wyznaczone będą próby w klasie otwartej. Na próbach wydawane będą nagrody w postaci medali, dyplomów, upominków i znacznych kwot pieniężnych.

Związek Hodowców Wyżła Szorstkowłosego, dbając o dobór reproduktorów i ulepszenia krajowej hodowli wyżła, prowadzi książki rodowe oraz wszystkie dodatkowe papiery, jak zgłoszenia krycia, zgłoszenia miotu itp.

Wzywamy pp. Hodowców do zaniechania dzikiej hodowli i gremialnego zgłaszania wszystkich dobrych, mających pochodzenie, wyżłów, celem zapisania ich do ksiąg rodowodowych.

Zgłoszenia przyjmuje oraz wydaje formularze tymczasowe biuro Związku Hodowców Wyżła Szorstkowłosego, Poznań, Al. Marcinkowskiego 16 w firmie „Żarówka", tel. 54-91.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan K. Z. w miejscu. Zapytuję uprzejmie, czy możliwym jest, aby psy górskie sprowadzone w nizinę mogły się stać bezpłodne. Posiadam sukę owczarka podhalańskiego sprowadzoną z Zakopanego, która jest bezpłodną i zapytując rozmaitych fachowców o możliwej przyczynie tego, otrzymałem wyjaśnienia, iż przyczyną bezpłodności jest najprawdopodobniej zmiana warunków klimatycznych.

Uważamy zmianę klimatu jako przyczynę bezpłodności za teorię pozbawioną wszelkich podstaw naukowych. Gdyby tak było w istocie zniknęłaby wszelka hodowla bernardynów, owczarków pirenejskich i innych ras górskich, które są rozsiane dzisiaj po całym świecie.

Przyczyny bezpłodności należy szukać gdzie indziej.

Radzilibyśmy przeczytać książkę d-ra I. Manna p. t. „Życie Psa", w której autor omawia te kwestie bardzo szczegółowo.

Nie chcemy pomniejszać autorytetu fachowców, którzy Pana o tym informowali, z drugiej strony radzilibyśmy natomiast być więcej ostrożnym w określaniu pewnych poglądów jako poglądów fachowych.

OGŁOSZENIA



HODOWLA „ROYAL"

inż. Z. Biernackiego w Boernerowie k/Warszawy, tel. 11.95.11.

posiada na sprzedaż szczenięta: **jamniki** czerwone gładkowłose, lekkiego typu, **szkockie teriery** oraz **foksteriery ostrowłose** po najlepszej krwi importowanych rodzicach, wysoko premiowanych na wystawach. Szczenięta posiadają pełne rodowody i są zgłoszone do ksiąg rodowodowych P. Z. H. Jest do odstąpienia również w cenie 250 zł. piękna 5-cio miesięczna czerwona (red) suczka **Cocker-spaniel** po pierwszorzędnej importowanej suce „Lady Lattice of Lynne" Kennel Club Nr. 32839 pokrytej w Anglii jedynym z najlepszych tamtejszych cockerów „Glosterlad of Lynne" Kennel Club Nr. 9589.

Środki weterynaryjno - hodowlane przeciw pasorzytom, preparaty odżywcze na mączce kostno fosforowej, suchary.
Mydła lecznicze i dezynfekcyjne dla zwierząt



marki

„SPLENDOR"

U. P. Nr. 25794 M.P.H.



są doskonałym środkiem pomocniczym w leczeniu niektórych chorób skórnych. Stosowane do kąpieli utrzymują skórę i sierść zwierząt w należytej czystości.
Ceny mydeł: mniejsze zł. 1, większe zł. 2. Smarowidła do butów sportowych, oliwę do konserwowania broni — poleca

Skład Apteczny A. Brudnickiego,
Warszawa, Krucza 34, tel, 8 51.14.

Wszystkie Kobiety Polki czytają miesięcznik ilustrowany

„KOBIETY W PRACY"

czasopismo Spółdzielni wydawn. „GONTYNA"

Zagadnienia pracy Kobiet na terenach: Społecznym, gospodarczym, zawodowym, politycznym, kulturalnym i artystycznym.

Redakcja i Administracja — Warszawa, ul. Krucza 37 m 5. tel. 8.34.15.

Filie:
Gdynia-Lwów-Poznań-Kraków-Katowice.

Prenumerata: kwartalnie zł. 2 gr. 70; półrocznie zł. 5; rocznie zł. 10.

OWCZAREK NIEMIECKI, 1 rok, ładnie zbudowany, silny, po psach użytkowych, podszkolony do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Mój Pies".

POINTERA „Blackfield Dropa II", (Blackfiel Drop I — Vesta Lyngsasa) poleca się jako reproduktora. Wiadomośc w Administracj „Mój Pies".

„MOJA PRZYJACIÓŁKA"

najchętniej
czytane
pismo
kobiece
w Polsce

kosztuje miesięcznie tylko

80 gr.

Prenumeratę przyjmuje każda poczta, względnie zgłaszać bezpośrednio.

Wystarczy adresować:

„Moja Przyjaciółka" — Żnin, (Wlkp.)

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł.	8.—	półrocznie zł.	4.50
kwartalnie zł.	2.50	zmiana adresu gr.	50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł.	6.—	półrocznie zł.	3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numery nie zwrócone lub też nie reklamowane w ciągu 10 dni uważa się za przyjęte.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa" Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa, „Mój Pies".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4 25-73. Konto P.K.O. 98-98.

WACŁAW TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU